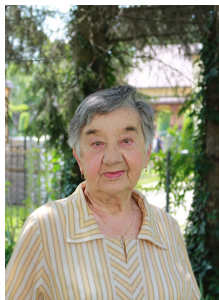


Fragment relacji świadka historii



JANINA DRZEWIECKA

ur. 1937, Budzanów



Zakres terytorialny i czasowy	Trembowa, Piława Dolna, 1946
--------------------------------------	------------------------------

Podróż z Kresów na Dolny Śląsk po zakończeniu wojny

Mój ojciec i wujek przeżyli wojnę. Jesienią ze stacji w Trembowli zaczęliśmy podróż na Dolny Śląsk. Długo czekaliśmy na pociąg, a było już bardzo zimno. Mieliśmy dwa konie, dwie krowy i trzeba było karmić te zwierzęta na stacji. Mama nam poszyła kożuszki i ubrała ciepło, żebyśmy nie zmarzły. Po miesiącu oczekiwania przyjechał po nas pociąg. I kiedy już ruszyliśmy, też nie jechaliśmy szybko. Dopiero po kilku tygodniach przyjechaliśmy tutaj, bo parowóz podwoził nas kawałek i zostawiał, gdyż jechał po drugich. Wujek, jeszcze młody człowiek, był dosyć operatywny i właśnie on skierował nas tutaj. Pociąg jechał do Nowej Soli, a wujek odłączył nasz wagon, bo sobie zaplanował, że będziemy na Dolnym Śląsku. Jemu się podobało w województwie wrocławskim. I przywiózł nas tutaj koło Dzierżonowa. Staliśmy jeszcze dwa lub trzy dni, zanim przyjechaliśmy do Piławy. Pamiętam, że byliśmy strasznie zaniedbani, bo jechaliśmy długo bez mycia, bez kąpieli. Wszystko było zawieszane. Moja siostra miała taki świerzb, że nie mogłam patrzeć na jej ręce. Mama na podróż nasuszyła do worków chleba i dawała nam mleko, bo doiła krowę w wagonie. Nas posadziła na workach ze zbożem i pokarmem dla bydła. Wieźliśmy też słomę dla zwierząt. W czasie drogi nieraz brakowało nam wody. Dali nam solone śledzie, po których jeszcze bardziej chciało się pić. Ale i tak było dobrze, bo mieliśmy mleko i suchy chleb. I tak wytrzymałyśmy.

Data utworzenia	26 lipca 2024
Rozmawiał/a	Julia Maciulewicz
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami